Nr. 450 Kraków, Sroda 15 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie, z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego i wieczornego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i wieczór.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Mowa kanclerza Rzeszy.

Odbył się tak zwany wielki dzień parlamentu niemieckiego względnie spokojnie. Kanclerz Rzeszy, frakcya socyalistyczna przez usta tow. Scheidemanna i Landsberga, wszystkie inne partye (zbiorowo) składały oświadczenia w odpowiedzi na znaną interpelacyę pokojową frakcyi socyalistycznej.

Oświadczenia publiczne w czasie wojny należy przyjmować z pewną ostrożnością. Z reguły są w nich pewne niedomówienia, pewne szczegóły, z których domyślać dopiero się należy zamiarów danego mówcy i czynników, które on reprezentuje. Tyczy się to i ostatnich mów, wygłoszonych w parlamencie niemieckim.

Omawiając socyalistyczną interpelacyę pokojową, wyraziliśmy zdanie, że punktem jej wyjścia jest socyalistyczna zasada, skierowana przeciw wszystkim zaborom. W mowach swoich mówcy frakcyi jeszcze raz podkreślili tę zasadę. Stała się ona zresztą osią całej dyskusyi. Albowiem mowa kanclerza poza tem nie zawierała nic, o czemby nie pisano w tym samym zupełnie tonie od dłuższego czasu. Usłyszeliśmy fakt zresztą bezsprzeczny, że położenie wojskowe państw centralnych i sprzymierzonych z niemi Bułgaryi i Turcyi jest znakomite, że nic już tego położenia zmienić nie potrafi. Stąd oczywiście wniosek prosty, że trzeba zastanowić się nad pokojem.

Powtórzył więc kanclerz znane zdanie, że wobec tak znakomitego położenia wojskowego „podawanie warunków pokojowych byłoby z naszej strony głupotą“ i nieco później „omawiając sprawę pokoju, nie postąpimy naprzód, a przedewszystkiem nie dojdziemy do końca“.

Jednak 16 miesięcy wojny zobowiązują. Musiał więc kanclerz wspomnieć, choćby ogólnikowo, o t. zw. ogólnych celach wojny, nie wchodząc w szczegóły.

Te **ogólne cele** wojny są jednak szczegółem w całej mowie najcharakterystyczniejszym. — Brzmią one w dosłownym przekładzie w ten sposób:

„Ani na wschodzie, ani na zachodzie nie mogą wrogowie nasi rozporządzać **wrotami**, przez które mogliby nam jutro znow i jeszcze bardziej zagrażać. Jak wiadomo, Francya tylko pod tym warunkiem udzieliła Rosyi swych pożyczek, że Rosya twierdze i koleje w Polsce wybuduje z wrogim względem nas zamiarem. Wiadomo jest również, że Anglia i Francya uważają Belgię za teren, dający im możność dostępu do naszych granic. Przeciw temu musimy się politycznie i militarnie zabezpieczyć“.

Tym zwrotem określił kanclerz swą politykę w najbliższym czasie. Sposoby przeprowadzenia tego planu pominął jednak kanclerz milczeniem.

Siłą swego stanowiska, musi się ograniczać kierownik polityki danego państwa. W przeciwieństwie do niego partye parlamentarne z wyjątkiem socyalistów złożyły przez usta posła Spahna z centrum katolickiego, wspólne oświadczenie, w którem się w sprawie zaborów znacznie mniej krępują, aniżeli kanclerz. Poseł Spahn kończąc swe oświadczenie, w którem jeszcze dziękował armiom za ich wielkie czyny, oświadczył: „Niech nieprzyjaciele nasi ponownie zachęcają się wzajemnie do wytrwania w wojnie, oczekujemy stanowczo i spokojnie — z pomocą Bożą, dodaje poseł Spahn od siebie — tej chwili, jaka umożliwi rokowania pokojowe, podczas których strzedz należy interesów Niemiec przy pomocy wszelkich środków, nie wyłączając koniecznych nabytków terytoryalnych“.

Kanclerz mówił tylko o „wrotach“, poseł Spahn o „nabytkach terytoryalnych“. Kanclerskie „wrota“ mają być tylko zabezpieczeniem wojskowym Niemiec przed jej dzisiejszymi wrogami na wschodzie i zachodzie, „nabytki“ posła Spahna mają służyć do zabezpieczenia ekonomicznych, gospodarczych i pieniężnych interesów Niemiec. Tego rodzaju nabytki mają nieograniczoną wprost elastyczność. I w tem tkwi właściwe niebezpieczeństwo nie tylko dla Niemiec, ale dla wielu spraw, tyczących się całej Europy.

Kanclerz ograniczył się tylko do tego przemówienia, nie odpowiedziawszy posłowi Spahnowi.

Stąd też nieznane są oficyalne zamiary rządu na przyszłość.

Pozostaje tylko kwestya **„wrot“** kanclerskich. Tej kwestyi — z militarnego punktu widzenia — poświęcimy jutro specyalny artykuł za jednym z wybitnych publicystów wojskowych niemieckich.

Walki na Bałkanie.

Cofanie się czwóraliantów.

Sofia, 15 grudnia.

(BK). Havas. Wojska angielsko-francuskie zgodnie z planem dalej się cofają po tej stronie granicy greckiej z małemi stratami. Napływ posiłków angielskich odbywa się dalej. Ruch kolejowy na linii, łączącej kolej oryentalną z Salonikami jest wstrzymany. **Gewgeli stoi w płomieniach.**

Londyn, 15 grudnia.

(BK). Specyalny sprawozdawca Reutera donosi o odwrocie z Macedonii, że Bułgarzy atakowali wielkiemi zbitemi masami, zostali jednak przy dwóch pierwszych liniach przez dłuższy czas powstrzymani. Kiedy Anglicy cofnęli się na trzecią linię obronną, pozostały dwie kompanie jednego pułku irlandzkiego na ważnym posterunku i przez cały dzień powstrzymywały napór Bułgarów. Chociaż Irlandczycy uzbrojeni byli tylko w karabiny i nikt z nich prawie nie został przy życiu, zdołali powstrzymać tak długo Bułgarów, aż Anglicy umocnili się w trzeciej linii obronnej. Na tej linii wkońcu Bułgarów powstrzymano.

Posiłki w Salonikach.

Paryż, 15 grudnia.

(BK). „Petit Parisien“ donosi z Salonik: 12 grudnia przybyły tu cztery dalsze parowce transportowe z wojskami angielskiemi. Dzień i noc panuje tu wielki ruch w porcie. Francya posłała wiele ciężkiej artyleryi. Wielka część wojsk, w tem także wojska angielskie, odejdzie na front.

Francuzi palą i rabują.

Sofia, 15 grudnia.

(BK). W związku ze sprawozdaniem bułgarskiego sztabu generalnego z 12 b. m. ogłasza bułgarska agencya telegraficzna, jako rzecz charakterystyczną dla zachowania się Francuzów, następujący telegram komenderującego generała II. armii bułgarskiej z daty wczorajszej: „Wojska francuskie wypędziły całą ludność z miejscowości, które dotąd zajmowały, **zabrały ludność do swojej straży tylnej**, a pod nieobecność ludności **zajęły cały jej majątek**, zapasy środków żywności, odzienie, narzędzia, bydło itd. Przewidując swe niepowodzenie, wojska francuskie z nadzwyczajną lekkomyślnością obchodziły się ze środkami żywności, rozrzucając czego nie potrzebowały, wzdłuż całej drogi odwrotu. Równocześnie **podpaliły wojska wszelkie budynki** w miejcowościach obsadzonych, do których obecnie powraca ludność, pozbawiona dachu i wszelkich środków żywności“.

Grecya cofa swe wojska z granicy.

Rzym, 15 grudnia.

(BK). „Giornale d'Italia“ donosi z Aten pod datą 12 grudnia: Rząd grecki z powodu silnego nacisku sojuszników i ze względu na ciężkie położenie wojska angielsko-francuskiego w Macedonii, zdecydował się **cofnąć greckie wojska graniczne.** Przytrzymane przez sojuszników greckie parowce będą wypuszczone na wolność.

Z głosów prasy angielskiej.

Haga, 15 grudnia.

(BK). „Morning Post“ donosi o sytuacyi w Salonikach: „Aby Anglia wygrała wojnę, politycy powinni porzucić kierowanie wojną. Z głupotą, która ujawniła się w ich operacyach, i bogowie daremnie by walczyli!“

Grecya w opresyi.

Cofnięcie zarządzeń przeciw Grecyi.

Paryż, 15 grudnia.

Jak tutejsze pisma donoszą, posłowie czwórsojuszu odwiedzili Skuludisa i powiadomili go urzędowo, że gospodarcze zarządzenia przeciw Grecyi zostały cofnięte, a okręty greckie przytrzymane w portach, będą wnet na wolność puszczone.

Zapewnienia króla greckiego.

Londyn, 15 grudnia.

(BK). Biuro Reutera dowiaduje się ze strony dyplomatycznej, że król grecki na posłuchaniu, udzielonem ciału dyplomatycznemu w sobotę osobiście dał zapewnienia, które uznano za zadowalające.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 15 grudnia.

Przedłożenie o prowizoryum budżetowem przyjęto w trzeciem czytaniu. W ciągu dyskusyi nad projektem ustawy o uregulowaniu handlowych stosunków z zagranicą, oświadczył hr. Tisza, że rząd zgodnie ze swoim obowiązkiem zajmuje się przygotowaniem kwestyi **ugody z Austryą**, gdyż w każdej chwili ze stanowiska handlowo-politycznego może nastać sytuacya, któraby mogła przynieść szkodę, gdyby Węgry do tych rokowań nie były przygotowane. Rząd jednakże jest zdania, że kwestya ugody powinna być załatwiona przez sejm nowowybrany, i tylko w takim wypadku przedłoży ją pod obrady sejmu obecnego, gdyby tego wymagały ważne ogólne interesy Węgier.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 15 grudnia.

(BK). W parlamencie dr **Liebknecht** wśród wielkiego niepokoju Izby stawia szereg zapytań pod adresem rządu.

Na pytanie, czy rząd gotów jest, zrzekając się wszelkich aneksyj, rozpocząć **natychmiast rokowania pokojowe**, oświadcza sekretarz państwa **Jagow**, że **odmawia odpowiedzi**, powołując się na obrady z 9 b. m. Co się tyczy pytania, czy rząd gotów jest przedłożyć parlamentowi dokumenty, dotyczące powstania wojny, i domagać się ustanowienia **komisyi śledczej** parlamentarnej, odpowiedział Jagow: Konieczne materyały dla osądzenia sprawy powstania wojny i kwestyi neutralności już zostały ogłoszone. Rząd zamierza w przyszłości publikować rokowania dyplomatyczne, o ile to jest nieodzownem dla objaśniania opinii publicznej, nie myśli rząd jednakże

domagać się ustanowienia parlamentarnej komisyi śledczej. Odpowiedzialność i kara spadają na przeciwników Niemiec. Na pytanie, czy rząd gotów jest poddać politykę zagraniczną **kontroli publicznej** i przedłożyć projekt ustawy, oddającej rozstrzyganie o wojnie i pokoju opinii publicznej, odpowiada sekretarz państwa: Rząd nie jest gotów temu życzeniu zadość uczynić. Odpowiedzi na dalsze pytania co do zarządzeń **przeciw nędzy**, panującej wśród ludu, jakoteż co do **nowej oryentacyi w polityce** zagranicznej rząd odmówił.

Po każdem swem zapytaniu Liebknecht chciał czynić jeszcze uzupełnienia, przyczem przyszło do kontrowersyi między nim a prezydentem.

Izba przyjęła zapytania Liebknechta z wesołością i przystąpiła do pierwszego czytania nowego **kredytu w sumie 10 miliardów.**

W dyskusyi nad przedłożeniem w sprawie nowego kredytu 10 miliardów sekretarz państwa **Helfferich** wskazał, że chodzi tu o kredyt, mający zagwarantowaną finansową swobodę ruchów w dalszem prowadzeniu wojny o istnienie. Suma uzyskana z wydanych dotychczas trzech pożyczek wojennych wynosi okrągło 25 i pół miliarda, podczas gdy zezwolony kredyt wynosi 30 miliardów. Niemcy ze spokojem mogą czekać aż do marca z wydaniem następnej pożyczki.

Helferich zakończył swą mowę: Z finansami i gospodarką angielską zachwiało się także światowe państwo angielskie. My możemy znieść zubożenie, gdyż zostaniemy tem, czem byliśmy, ale **zubożała Anglia, to znaczy „finis Britaniae!"** Niech nieprzyjaciel wie, że jeżeli będzie potrzeba, to raczej zniesiemy biedę, niż rozkazy nieprzyjaciela! (Gromkie brawa). Niemiecka żelazna pięść jest gotowa, jeżeli nieprzyjaciel zechce wznieść się do dalszego rozmachu, **odpowiedzialność za dalsze przelewanie krwi** spada nie na Niemcy, lecz na tych, którzy się nie mogą zdecydować na wysnucie z naszych powodzeń orężnych odpowiednich wniosków i na przyznanie nam prawa do zabezpieczenia naszej przyszłości.

Konwent seniorów parlamentarnych zgodził się, by jeszcze w poniedziałek i ewentualnie we wtorek następnego tygodnia odbyły się posiedzenia plenarne, poczem parlament będzie odroczony do 11 stycznia.

Demonstracya socyalistyczna w Berlinie.

Berlin, 15 grudnia.

(BK). Biuro Wolffa oświadcza: Dzienniki zagraniczne podają niebywałe sprawozdania o manifestacyi, jaka się miała odbyć w dniu otwarcia parlamentu. Dzienniki socyalistyczne w Szwajcaryi podają nawet liczbę demonstrantów na 10.000. Inne mówią o wielkim rozlewie krwi. „Petit Parisien" zawiera nawet doniesienia, że 200 osób zginęło. W rzeczywistości **zebrało się nie więcej jak 1000 osób.** Policya w krótkim czasie rozproszyła tłum. **Nikt nie zginął.** Prawdą jest, że partya socyalno-demokratyczna nie ma nic z tą manifestacyą wspólnego, tylko **grupa Liebknechta**, stojąca, jak wiadomo, w opozycyi do kierownictwa swego stronnictwa, chciała przemawiać z ulicy.

Czarna sotnia przy robocie.

Petersburg, 15 grudnia.

(BK). „Rjecz" donosi: Dłuższa rezolucya kongresu „prawdziwie rosyjskich ludzi" pragnie zupełnego wywłaszczenia całego mienia niemieckiego, konfiskaty całego mienia sekciarzy, obsadzenia posad administracyjnych ludźmi prawdziwie rosyjskimi, odebrania kredytu wszystkim „niemiecko-żydowskim" bankom, zmonopolizowania wszystkich stowarzyszeń asekuracyjnych (ponieważ wszystkie znajdują się w ręku niemieckiem), dalej zebrania materyałów przeciw osobom o nazwiskach niemieckich, odroczenia wszelkich spraw, które nie dotyczą bezpośrednio wojny w drodze specyalnego ukazu cara. Kongres domaga się dalej energicznych zarządzeń przeciw blokowi liberalnemu, ponieważ blok ten pragnie przekroczyć zasady rosyjskie i uszczuplić władzę absolutystyczną cara. Teraźniejsza polityka wobec Finlandyi jest zdaniem rezolucyi wprost przekroczeniem ustaw na korzyść Finlandczyków. Żądane przez blok wstrzymanie walki przeciw Ukraińcom zawiera w sobie niebezpieczeństwo rozkawałkowania Rosyi. Kongres z radością wita odroczenie Dumy i podkreśla, że ziemstwa jawnie zamierzaja ująć w swe ręce władzę państwową.

Zamarznięci sołdaci.

Wiedeń, 15 grudnia.

Sprawozdawca „Sonn- u. Montagsztg" donosi: Z rosyjskiego frontu od szeregu dni **nie** donosi się nowych szczegółów, aczkolwiek walki we wschodniej Galicyi nie ustały.

Na wschód od Strypy zostały stanowiska rosyjskie wskutek działania strasznych mrozów i okropnych zawieruch **cofnięte nad Seret.** Zawieje śnieżne pokrywały całe pole walk, a gdy potem przyszły jeszcze straszliwe mrozy, które dochodziły za dnia do **20—30° zimna**, załogi wysuniętych przednich linij rosyjskich **ginęły z mrozu**, nie znajdując żadnego schronienia w swych nieopalonych i wilgotnych rowach.

Straty, jakie ponieśli Rosyanie wskutek niezwykłych mrozów, były bardzo wielkie. W jednej wsi Dobropole, na północny wschód od Buczacza, **zamarzło 800 Rosyan**, a w opuszczonych przez nich pozycyach znaleziono jeszcze 300 zwłok niepogrzebanych.

Burcew wraca do Petersburga.

Genewa, 15 grudnia.

„Temps" donosi, że Burcew otrzymał pozwolenie na krótki pobyt w Petersburgu dla prac naukowych.

Kronika wojenna.

Z Bessarabii donoszą, że Rosyanie postawili miasto Izmail w stan obronny i zaopatrzyli go w działa. Oficyalnie ogłoszono z rosyjskiej strony zamknięcie portu Reni do 20 grudnia dla podróżnych i towarów.

Starcia w Egipcie. (BK). Urzędowe zawiadomienie z Kairo donosi o starciu, które 11 grudnia zdarzyło się między patrolą a oddziałem 300 nieprzyjacielskich Arabów. Ci ostatni mieli 35 zabitych, 7 dostało się do niewoli. Anglicy stracili w zabitych 16 ludzi, 3 oficerów i 15 żołnierzy rannych.

Co się dzieje w Rosyi? (BK). „Telegraaf" twierdzi, że w Rosyi prawdopodobnie dzieją się rzeczy, które muszą być przed zagranicą trzymane w tajemnicy. Żaden z dzienników angielskich nie otrzymuje teraz prywatnych telegramów swoich korespondentów z Rosyi. Ostatni telegram, jaki nadszedł od korespondenta „Timesa" datowany jest 3 grudnia.

Parlament włoski. (BK). Poseł ministeryalny Molina ubiegł opozycyę socyalistyczną, która zamierzała postawić wniosek o rychłe ponowne zwołanie parlamentu wnioskiem swoim, w którym żądał odroczenia Izby do 1 marca. Salandra zgodził się na to i wyraził przekonanie, że wszyscy deputowani bez wyjątku pragną zgodnego, pełnego honoru pokoju, którego jednak nie można inaczej osiągnąć, jak przez zwycięstwo. Poseł Altobelli z trudem ściągnął z restauracyi, kawiarń i biur konieczną do głosowania liczbę posłów, poczem Izba **odroczyła się do 1 marca.**

Konferencya demokratów.

Konferencya posłów demokratycznych parlamentarnych i sejmowych obradowała pod przewodnictwem dra Jahla w Krakowie w dniach 11 i 12 b. m.

Przedmiotem obrad były przedewszystkiem sprawy, pozostające w związku z ogólnem położeniem naszego narodu. Sprawozdanie o sytuacyi składali posłowie dr Leo, dr German, dr Löwenstein i Srokowski. W dyskusyi zabierali głos niemal wszyscy obecni.

Uchwalono podjąć starania w kierunku silniejszego zespolenia i skonsolidowania działalności wszystkich powołanych do tego czynników polityki narodowej.

Stwierdzono z zadowoleniem, że zainicyowana przez stronnictwo demokratyczne akcya skonsolidowania całej naszej reprezentacyi politycznej wydaje pomyślne rezultaty. Oświadczono się za dalszą działalnością w tym kierunku, uznając zespolenie wszystkich sił narodowych za nieodzowny warunek powodzenia wszelkiej ogólno-narodowej polityki.

Uznając zupełną niedostateczność dotychczasowej akcyi państwowej w dziedzinie odbudowy kraju oświadczyła się konferencya jak najbardziej stanowczo za utworzeniem wojennego Zakładu dla technicznej i gospodarczej odbudowy kraju, za znacznem rozszerzeniem zakresu działania wojennego Zakładu kredytowego w kierunku udzielania pomocy kredytowej na kapitał obrotowy, dalej osobom z zawodów liberalnych, dotkniętych klęską wojenną, oraz kredytu komunalnego miastom. Obok tego postawiono żądanie przyspieszenia wypłat zaległych od dawna należytości, należących się ludności naszego kraju tytułem świadczeń i odszkodowań wojennych.

Gdy kraj nasz posiadał zawsze dotychczas odpowiedni do jego znaczenia i wielkości udział w rządzie centralnym, w którym rozstrzygają się zwłaszcza w czasach obecnych najdonioślejsze sprawy, dotyczące politycznych i gospodarczych interesów naszego narodu, wyrażono przekonanie, że Koło polskie użyje całego swojego wpływu celem uchylenia obecnego dla kraju naszego tak szkodliwego, a naród naszkrzywdzącego stanu rzeczy.

W sprawie moratoryum oświadczono się jednomyślnie za przedłużeniem bez zmiany obecnego moratoryum aż do końca wojny, zwracając przytem uwagę rządu na ścisły związek między odbudową moratoryum a wypłatą należnych krajowi od państwa należytości za świadczenia i szkody wojenne.

W końcu wyrażono przekonanie o konieczności wydatniejszej pomocy finansowej dla miast, walczących z niezwykłemi trudnościami z powodu stanu wojennego, a to na cele aprowizacyi itd.

KRONIKA.

Podajemy do wiadomości Szan. Abonentów, że wszelkie opóźnienie doręczania nie pochodzą z winy wydawnictwa. Administracya „Naprzodu" wysyła abonentom i biurom codziennie rano „Naprzód" pojedyńczo i w paczkach, a wszelkie otrzymane reklamacye i zażalenia oddaje do załatwienia c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, sama nie mając bezpośredniego wpływu na zmianę tych opłakanych stosunków pocztowych.

Nabywanie naczyń metalowych. Według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 23 września b. r. zarządzonem zostało zajęcie całego szeregu naczyń i przedmiotów metalowych dla celów wojennych, a zarazem zakazano sprzedaży tych przedmiotów. C. k. ministerstwo obrony krajowej zwróciło uwagę na to, że mimo wydania powyższego zakazu, odbywa się jeszcze nadal nieuprawniona sprzedaż tych przedmiotów, wskutek czego zarząd wojskowy narażony jest na stratę znacznej ilości cennych metali.

Aby położyć kres wyżej przytoczonym nieporozumieniom, zachodzi konieczna potrzeba odpowiedniego poinformowania szerokich kół ludności w tym kierunku, że naczynia metalowe wymienione w § 1 powołanego na wstępie rozporządzenia ministeryalnego są bezwarunkowo wykluczone od obrotu handlowego, że przeto nabywanie tych naczyń w drodze kupna jest jak najsurowiej zabronione.

Wystawa „Sztuki" i „Rzeźby". Pierwszy raz od początku wojny po kilkunastu miesiącach przyciszonego życia artystycznego objawia się większy wysiłek zbiorowy w wystawie, która zajmie gmach Tow. Sztuk Pięknych. Jednocześnie ze „Sztuką", wystawia w tym roku Towarzystwo „Rzeźba" młodsze wprawdzie, ale mające już 5 wystaw dorocznych za sobą. Czysty dochód z wystawy przeznaczony jest na cele komitetu loteryi artystycznej, na którego czele stoi generałowa Kuk. Otwarcie nastąpi w najbliższą niedzielę 19 b. m.

Biuro informacyjne o poległych, rannych i zaginionych żołnierzach armii austryacko-węgierskiej, otwarte od początku wojny w filii magistratu krakowskiego w Podgórzu, przeniesione zostało z II. piętra na parter (wejście od ul. Lwowskiej). Biurem tem kierowała przez dłuższy czas bezinteresownie p. Gabrzyńska, obecnie zaś kierownictwo objęła p. Zofia Maryewska. Biuro otwarte jest codziennie od 9—1 przed południem.

Wstrząśnienia waluty angielskiej.

Jednym z głównych atutów, którym Anglia od początku wojny zwalcza mocarstwa central ne, w pierwszym rzędzie Niemcy, jest odcięcie ich od połączeń z krajami zamorskimi. Dwa cele miała tu polityka angielska na oku: 1) przez niedopuszczenie środków żywności wygłodzić przeciwnika i 2) przez opanowanie dróg morskich zamknąć im przywóz surowców i wywóz towarów, a tem samem zniszczyć konkurencyę niemiecką.

Pierwszy cel — jak wiadomo — nie udał się. Niemcy i Austro-Węgry mają wprawdzie pewne braki z powodu ustania przywozu zboża i mięsa, ale w drodze rozporządzeń unormowano w obu państwach konsumcyę tak, że wygłodzenie stało się zupełnie nieprawdopodobnem. Drugi natomiast cel: usunięcie handlu zamorskiego, został osiągnięty; dziś mocarstwa centralne nie mogą z Ameryki, Azyi i Afryki nic przywieźć, ani nic tam wywieźć. Została sama Anglia, bo Francya wchodzi mało, a Rosya zupełnie nie wchodzi w rachubę, jako jedyna odbiorczyni i dostawczyni surowców i towarów. Zdawałoby się wobec tego, że handel angielski w tych warunkach powinienby robić świetne interesy, a tymczasem dzieje się całkiem przeciwnie. Najlepszym tego dowodem jest — z początku — wstrząśnienie, a — w rezultacie — obniżenie wartości waluty angielskiej, tej siły i dumy państwa angielskiego.

Przed wojną Londyn był bankierem świata. Ktokolwiek w Europie: Niemiec, Francuz itd., sprzedał coś do którejkolwiek części świata, otrzymywał za swój towar zapłatę w wekslu opiewającym na Londyn i na walutę angielską. Którykolwiek fabrykant w Europie kupił coś w Ameryce, Azyi czy Afryce, wystawiał dostawcy weksel na Londyn i na walutę angielską. W stosunkach z krajami zamorskimi fabrykant europejski każdej narodowości dawał i brał weksle tylko z żyrem bankiera angielskiego i wystawione na funty szterlingi. — Bankierzy londyńscy na tem żyrowaniu weksli bez ryzyka (bo wystawca i przyjemcy) ręczyli zarabiali kolosalne sumy w prowizyach, a potęga giełdy londyńskiej — tak towarowej, jak i papierów wartościowych — przez nikogo i nigdy nie była kwestyonowaną od stu lat.

Na ten monopol angielski złożyło się wiele przyczyn, ale najgłówniejszą była stałość waluty angielskiej, nie ulegającej żadnym wstrząśnieniom i wahaniom. Funt szterlingów miał zawsze jeden kurs, niezawisły od obrotu giełdowego i nigdy wogóle na giełdzie nie był notowany, jak to miało miejsce z markami, rublami i frankami. Miarodajnym dla rozliczenia się międzynarodowego był stosunek: 1 funt szterlingów = 4·86 dolarów i wedle tego kursu regulowano zobowiązania wekslowe w Paryżu, Berlinie, Nowym Jorku, Azyi itd.

Dopiero wojna obecna zrobiła w tej stuletniej tradycyi i w tej najsilniejszej twierdzy angielskiej poważny wyłom. Dziś o stałym kursie funta szt. niema mowy; dziś ma on *agio* taksamo jak waluty wszystkich państw prowadzących wojnę. Z 4·86 dolarów spadł funt na 4·56 (we wrześniu), a teraz wynosi 4·68. Dlaczego to się stało? Przed wojną Anglia była wierzycielką całego świata, a teraz Anglia stała się dłużniczką Ameryki. Sprowadza ona stamtąd, wiadomo to rzecz, ogromne masy amunicyi i środków żywności, za które naturalnie nie płaci gotówką tj. złotem, lecz wekslami albo banknotami. Im więcej na targu nowojorskim tych angielskich weksli i banknotów się pojawia, tem bardziej przesuwa się wartość waluty płacącego (Anglia) na korzyść wierzyciela (Ameryka).

Stosunek ten polepszył się trochę, gdy Anglia (wspólnie z Francyą) zaciągnęła w październiku w Ameryce pożyczkę 500 milionów dolarów wyłącznie na wyrównanie swych zobowiązań za dostawy. 500 milionów dolarów (blisko 3 miliardy K) to ogromna suma, ale może wystarczyła na pokrycie zapadłych już do października zobowiązań, a od tego czasu narosły nowe i dalej cisną na walutę angielską.

Rząd angielski widzi to niebezpieczeństwo, grożące jego monopolowi finansowemu i używa różnych środków zaradczych. Ostatni polega na tem, że rząd angielski skupuje i wypożycza będące w rękach angielskich papiery wartościowe amerykańskie, aby nimi płacić rachunki w Nowym Jorku i przez to zaoszczędzić wysyłania tam weksli i banknotów. Jak daleko ten środek zaprowadzi Anglię, niewiadomo, ile że nie ustalono jeszcze ani wysokości przyszłych zamówień w Ameryce ani wartości amerykańskich papierów (akcyj kolejowych głównie) w rękach angielskich.

Rzecz jest jednak pewna: monopol finansowy Anglii jest zachwiany, a Amerykanie czynią wszystko, aby „giełdę świata“ przenieść z Londynu do Nowego Jorku. *lf.*

Fatalna sytuacya finansowa Włoch.

Włochy, jak konstatuje „Pester Lloyd“, nietylko przegrywają kampanię nad Isonzo, lecz przegrały też kampanię finansową.

Istotnie, sprawozdanie, które złożył włoski minister skarbu Carcano w parlamencie, brzmi bardzo niewesoło.

Do końca listopada koszta wojenne wzrosły do **5100** milionów lirów. Dalsze koszta obliczone są na 500 milionów co miesiąc.

Dotychczas na pokrycie uzyskano: z dwu pożyczek wewnętrznych 2 miliardy, z pożyczki angielskiejskiej i amerykańskiej 2½ miliarda.

Niepokryte pożyczkami 600 milionów uzyskano „zarządzeniami wewnętrznemi“, t. j. przez usunięcie różnych nieetatowych funkcyonaryuszów w administracyi i kolejnictwie, przez oszczędności w dziedzinie oświetlenia, druków, gratyfikacyj i t. p. przez podniesienie opłat pocztowych oraz w formie nowych podatków.

Tą mozolną i różnolitą drogą ściągnięto kilka setek milionów; rozumie się jednak, że są to przeważnie takie zabiegi fiskalne, które nie dają się wielokrotnie powtarzać.

Zachodzi więc pytanie, skąd będzie się czerpało pieniądze na wojnę dalej?

Rzekomy „entuzyazm“ wojenny Włochów wyraził się w przeciwieństwie do ulicznych demonstracyj bardzo... powściągliwie przy subskrybowaniu pożyczek... Minister zapowiada trzecią pożyczkę. Dla tej trzeciej warunki są jeszcze gorsze.

Przy pierwszych dwóch mogła świtać nadzieja, że orężowi włoskiemu się powiedzie; dziś wiara i we własne siły, i w potęgę koalicyi uległa ogromnemu podkopaniu. Czwórsojuszowi, który już przedtem nie mógł był sobie poradzić z armiami państw centralnych, ubyła pomoc małej, ale bitnej Serbii, natomiast druga strona pozyskała w dodatku Bułgaryę. Łącznie z bezradnością armij włoskich u granic Austryi i pogorszeniem się szans w obozie, do którego należą Włochy, wzrosła depresya w kraju, obawa, że wojna skończyć się może dla Włoch ciężką katastrofą, To wszystko — powtarzamy — źle rokuje szanse dla trzeciej pożyczki wewnętrznej.

Ale tak samo — wobec małego pożytku, który przyniosło trójsojuszowi przyłączenie się Włoch, wobec rozczarowania, którego tam doznano — i u sprzymierzeńców spotka się rząd włoski przy poszukiwaniu pieniędzy z oziębłością.

Wiele źródeł dochodowych państwa włoskiego skutkiem wojny skurczyło się bardzo, kurs lirów spadł dotkliwie... Anglicy i Amerykanie przykroili go do wyników walk i widoków włoskich.

A równoważnika tych wszystkich strat, które długo ciążyć będą na narodzie włoskim, równoważnika w postaci sukcesów politycznych — brak, jak się rzekło, zupełny.

Pieniądz i krew sączy się beznadziejnie, nadaremno.

Były kierownik cerkwi rosyjskiej... byłym Sablerem.

Iście-rosyjscy ludzie z niemieckiemi nazwiskami obecnie gorączkowo przekształcają te nazwiska na rosyjskie.

Los chciał, że niedawno zwolniony z urzędu — oberprokurator „świątobliwego“ Synodu, a więc naczelny czynownik prawosławia rosyjskiego zwie się Sabler. Otóż ów p. Sabler, który usiłował być wedle możności iść śladami głośnego Pobiedonoscewa, przyjmuje obecnie nazwisko swej żony i zwać się będzie odtąd Diesiatowskij.

Ale czy nowa nazwa nie będzie przysłaniała „zasług“, złożonych pod firmą Sabler?

O ileż szczęśliwszym był wzór p. Sablera Pobiedonoscew, w którego nazwisku te „zasługi“ już były uzmysłowione, o czem głosiło ówczesne rosyjskie zestawienie: Pobiedonoscew dla synodu (*pobieda* znaczy zwycięstwo), Biedonoscew dla narodu, a Donoscew dla cara.

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

Pogromy w Rosyi.

(Dokończenie).

Czterej oficerowie zniknęli. Biedny starzec, wykorzystawszy stosowny moment, pobiegł do domu. Bruk pokryty był wystrzelonymi patronami. Gdzieniegdzie spita hałastra spała, chrapiąc, na trupach.

Ranni jęczeli i krzyczeli, lub czołgali się na kolanach, chcąc znaleźć jakieś schronienie. Jakiś młody człowiek o czerwonej brodzie, z zmiażdżoną twarzą, usiłował, jak pies, chłeptać krwawe błoto ulicy.

Starzec przyspieszył kroku. Przybywszy, znalazł małą Sonię śpiącą. Przytulony do nędznego materaca, płakał on gorzko przez całą noc.

— Ostatni raz w mojem życiu płakałem, mossié!

Nazajutrz ogień karabinowy rozpoczął się na nowo.

Gubernator zakazał strzelać do aptek i do szpitali, lecz oficerowie nie panowali już nad żołnierzami. Rozpoczęły się ohydne, dzikie, bestyalskie sceny.

— Wprost nie do wiary, mossié.

Około południa przybyła z sąsiedniego miasta artylerya z działami. Gubernator oświadczył notablom, przywołanym do zamku, iż z ziemią zrówna miasto, jeśli teroryści nie będą natychmiast wydani. Biedni żydzi płakali, nie mogąc nic uczynić.

— Co czynić? Powiedzcie, mossié!

Dwóch zakładników zatrzymano i tego samego wieczora powieszono na podwórzu więziennem.

— Liczyliśmy na artylerzystów, którzy są inteligentniejsi i mniej srodzy. Ach!... Jakie to było głupie!

— Działa grzmiały przez dwa dni.

Starzec zamilkł.

Wydawał się być już zmęczonym opowiadaniem tych straszliwych scen. Mówił on dotychczas głosem bezdźwięcznym, powolnym, który wydawał się przychodzić z oddali. Tępym wzrokiem spoglądał w ziemię.

Ująłem go za rękę. Nie poruszył się. Potrząsnąłem go zlekka. Podniósł oczy i uśmiechnął się bezmyślnie, lecz ręka jego była trupio-zimną. Wkońcu cofnął ją, aby nakreślić na ziemi, końcem swego zniszczonego parasola, plan zamieszkałego przez siebie domu.

W domu tym mieszkało około 40 ubogich ludzi. Gdy pewna kobieta chciała nabrać wody ze studni, padła pod kulami żołnierzy. Także w sąsiednich domach nie można było naczerpać ze studni wody. Wszystko było strzeżone przez żołnierzy. Nieszczęśliwi cierpieli, wskutek pragnienia, straszliwe męczarnie. Jeść można było, lecz pić nie.

Piątego dnia spodziewano się, iż nastąpi wreszcie spokój. Żołnierze opuścili ogród, znajdujący się obok domu, nigdzie nie widać było szyldwachów. Ogień karabinowy osłabł znacznie.

— Pić, mossié... pić... pić...

Wszyscy umierali z pragnienia, które doprowadziło ich do szału.

— Pić!... Pić...

Dwóch ludzi odważyło się wreszcie zbliżyć się do studni. Wszystkie spojrzenia skierowały się na obu śmiałków. Dźwięk spuszczonych łańcuchów u studni stał się dla nich prawdziwą muzyką.

— Słyszeliśmy, jak zbliżali się. Już coraz bliżej, coraz bliżej.

Lecz zanim niosący wodę doszli do domu, ukazali się nagle, ukryci dotychczas, dragoni. Jeden z niosących padł od kuli na miejscu, drugi zaś, uciekając, upuścił wiadro z wodą na ziemię, wylewając drogocenny płyn.

— Znaliśmy wszyscy zabitego... Wszyscy kochali i żałowali dzielnego chłopca, lecz przecież to jest straszne, a jednak, muszę przyznać, iż żałowaliśmy wylanej wody więcej, niż jego.

Szał obleganych spotęgował się obecnie.

Zgromadzili się wszyscy na podwórzu i spędzili całą noc, jęcząc, wyrzekając, modląc się, śpiąc, krzycząc lub ściskając się.

— Nie widziałem nigdy w mem życiu tak smutnych rzeczy, mossié... Nigdy w mem życiu.

Rankiem usłyszeliśmy na podwórzu straszliwe uderzenia. Po chwili brama pękła i przed śmiertelnie znużonymi i przestraszonymi więźniami zjawił się oficer na koniu z rewolwerem w ręku; wydał on zwykły rozkaz.

— Ręce do góry!

Wszystkie ręce podniosły się, tylko mała Sonia, która nie zrozumiała rozkazu, uśmiechając się, patrzyła na oficera, nie podnosząc swych małych rączek. Dziadek chciał ją pouczyć.

— Tak... tak!

I starzec drżącemi rękami pokazał mi dawane ruchy. Lecz było już zapóźno. Oficer zmierzył się do dziecka i nie zważając na okrzyk grozy przerażonego tłumu, powalił je wystrzałem na ziemię.

Słyszę jeszcze i będę przez całe życie słyszał głos starca.

— Rewolwerowym strzałem, mossié.

Dziecię padło bez jęku na ziemię. Jeszcze drgnęło parę razy, paluszki zaś jej drapały gorączkowo bruk podwórza. Trochę krwi ukazało się dokoła drobnego ciałka i ona skonała jak ptaszę.

— Pozostałem samotny, zupełnie samotny w życiu. Byłem sam jeden na ziemi.

Widziałem, iż chciał płakać, lecz nie mógł już płakać. Przygryzł wargi, broda opadła mu, a całą twarz przejął bolesny skurcz. Lecz on nie płakał, źródło łez jego wyschło na zawsze.

Powtórzył, kiwając głową:

— Takie małe, niewinne stworzenie... takie maleństwo.., takie drobniuchne, mossié, jak ptaszę... Ach!

Potem rzekł, nagle potrząsając głową:

— Po co ja jadę? Nie wiem właściwie.

Patrzałem na tego starca i czułem, że nie jestem w stanie odwrócić od niego oczu, wyrzec słowa pociechy. Przejął mię jakiś dziwny strach, paraliżujący wszystkie członki. Czyż mogę mówić? I cóż mu powiem? Każde moje słowo będzie śmieszne i małe, wobec tych straszliwych cierpień ludzkich. Stary żyd nie żądał odemnie ani pociechy, ani współczucia. On nie pragnął niczego, pożądał tylko milczenia.

Wkońcu poczerwieniał i opuścił głowę na piersi. Wstydził się płakać, a może on wstydził się, iż nie może już płakać.

Straszliwe łkanie zdławiło mi gardło, łzy stanęły mi w oczach. I odwróciłem się, aby starzec nie widział mych łez.

Z miasta i z kraju.

Z Biblioteki Uniwersytetu Ludowego (ul. Dunajewskiego 7) wypożyczono w listopadzie br. 3955 czytelnikom 4429 książek. W tymsamym miesiącu 1914 r. wypożyczono 2442 książki, zaś w 1913 roku 4293 książki. Rannym legionistom, żołnierzom austr. i jeńcom Polakom wysłano w listopadzie b. r. 114 paczek z książkami i gazetami.

Od dnia 20-go grudnia b. r. biblioteka otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godzny 12—1 w południe i od 5—8 wieczór.

Wystawa gwiazdkowa Ligi pomocy przemysłowej mieszcząca się przy ul. Straszewskiego 28, została w dniu 8 b. m. otwartą. Oprócz ogromnego wyboru zabawek, bogato reprezentowane są następujące działy produkcyi krajowej: kilimkarstwo, bieliźniarstwo, hafty artystyczne, konfekcya dziecinna, wyroby skórzane itp. Zgromadzono też na wystawie meble z pracowni krakowskich stolarzy oraz meble koszykarskie, które stale nabywać można na nieustającej wystawie przemysłu krajowego (Straszewskiego 28) tak, że zniszczeni przez inwazyę rosyjską mieszkańcy okolicznych miejscowości, mogą się zawsze w niedrogie, solidne i swojskie meble zaopatrywać. Wystawa otwarta cały dzień od 9—7. Wstęp na wystawę 10 hal.

C. i k. komenda twierdzy nadsyła nam wykaz osób, ukaranych względnie ewakuowanych w listopadzie b. r. z powodu przekroczenia prawa pobytu w twierdzy. Ewakuowani: Białek Katarzyna, Schulberg Mina, Borzęcki Edward, Reifer Szymon, Szczepaniak Marya, Krzysztonek Władysław, Bien Stanisław, Kinaszewska Julia, Wierzba Maksym., Górecka Agnieszka, Kucharczyk Piotr, Stankiewicz Józef, Sosnowska Jadwiga, Zukerstein Getzel, Siwek Elżbieta, Wietschner Józef, Wietschner Hanka, Deutscher Saul, Herziger Jonasz, Laufer Moses Leib, Deutscher Chaja, Korzeniowski Wojciech, Sliwowitz Feigla, Grüntzer Wolf, Neuman Dawid, Acedańska Marya, Fuchs Nina, Wirba Eufrozyna, Held Scheindla, Wróbel Katarzyna, Eleonora Feder, Joschim Band.

Niżej wymienione osoby zostały ukarane za to samo przekroczenie grzywną w kwocie 50 kor.: Grudzień Józef, Borzęcki Edward, Landau Gustaw, Nowak Anna, Honig Frieda, Silberberg Szymon, Majerczyk Salomon, Wellner Fanny.

NADESŁANE.

Naczelny Komitet Narodowy
zaprasza na **nabożeństwo** za duszę ś. p.
Bolesława Wicherkiewicza
swego zasłużonego członka. — Nabożeństwo odbędzie się we środę 15 bm. o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa. Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).